Nr. 26. Lwów, dnia 26. czerwca 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się z opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O pielęgnowaniu koni.

Napisał

Paweł Kretowicz, lekarz weterynaryi.

W hodowli konia ważną odgrywa rolę nietylko żywienie, dobra stajnia z odpowiedniem stanowiskiem, ale także i właściwe pielęgnowanie, jak np. czyszczenie skóry. O budowie i położeniu stajni, jakoteż o żywieniu koni nie rozpisuję się na teraz, lecz przechodzę wprost do przedmiotu poczynając od stanowiska. Stanowisko powinno być zaws e czysto utrzymane i miękko usłane słomą, aby koń na niem swobodnie mógł wypocząć po trudach dziennych i nabyć nowych sił do pracy następnej. Podściółka dla konia tak roboczego jak zbytkowego jest konieczną nietylko ze względu na wygodny odpoczynek, ale także i ze względu na utrzymanie zdrowych własności kopyt, które na twardej podstawie a do tego może nie okute, łatwo się wyłamują. Nawet koniowi podkutemu twarda podłoga sprawia wiele przykrości i bolu w nogach. Wprawdzie na słomie wysycha róg i twardnieje, ale temu można zapobiedz zwilżaniem kopyt (od czasu do czasu) zimną wodą. Ze względu na zdrowie konia powinna pościółka być czysta, sucha i nie zgnojona, gdyż w innym razie więcej szkody niż pożytku przynosi zwierzęciu. Gdzie słomy podostatkiem, trzeba podściółkę zmieniać codziennie, gdzie takowej brak w gospodarstwie, można podściółkę zostawiać przez dłuższy czas bez zmiany, jednak w tym razie trzeba pod pościółkę nasypać węgla sproszkowanego a jeszcze lepiej gipsu, gdyż węgiel pochłania gazy cuchnące, gips wiąże amoniak itp., wywiązujące się z rozkładającego się moczu i kału, a które szkodliwie działają na organizm zwierzęcy. Do odwowiania można także użyć popiołu, chlorku wapna, siarkanu miedzi, rozczynu kwasu karbolowego itp. W razie wybuchu jakiejkolwiek zaraźliwej choroby między końmi, należy utrzymywać w stajni jak największą czystość, podściółkę leżącą dłuższy czas bezwarunkowo i natychmiast usunąć, a następnie codziennie ją odnawiać. Najlepszą podściółką jest bezwątpienia długa słoma żytna lub pszeniczna, słoma innych gatunków zboża jak: jęczmienna, owsiana itd. jest mniej odpowiednią ponieważ zaprędko wciąga wilgoć, zbija się w kłęby i zesuwa się z pod nogi konia. W niektórych okolicach zastępują brak słomy liśćmi z drzew, piaskiem lub trocinami, co jednak zupełnie jest nieodpowiednem na podściółkę dla koni. Daleko odpowiedniejszem zdaje się być używanie strzępy torfowej, która w ostatnich latach zaczyna się rozpowszechniać.

Pielęgnowanie skóry końskiej, czyli czyszczenie konia. Czyszczenie konia wymaga zręczności, cierpliwości, czasu i siły człowieka; słusznie rzec można że jest ono połową obroku, o czem najlepiej przekonywują nasi konie wojskowe, które przy mniejszej paszy daleko lepiej wyglądają niż konie nieczyszczone, chociaż bardzo dobrze żywione. Pot i kurz osiadając na skórze, drażnią takową i wywołują rozmaite wysypki i choroby skórne, które nie słusznie za parchy uważane bywają, bo nic wspólnego z tą chorobą nie mają, pochodząc tylko ze złego lub niewykonywanego czyszczenia skóry. Również i choroby wewnętrzne powstać mogą przez zatkanie nieczystością gruczołów skórnych i powstrzymanie oddechania skórnego.

Do czyszczenia koni używamy następujących rzeczy: wiechci słomianych, zgrzebła, szczotki, kawałka sukna lub w braku tego szmaty płóciennej, grzebienia i gąbki.

Wszystkie części ciała powinne być z jednakową pilnością i dokładnością czyszczone, a głównie uważać należy na czystość nóg, jako części ciała podlegających najłatwiej w stajni i przy pracy zanieczyszczeniu, a na które niestety stajenni nasi zamało zwracają uwagi z powodu niedogodności jakie czyszczenie tych części ciała nastręcza.

Czyszczenie konia rozpoczyna się od wycierania wiechciami. Przy tej czynności staje furman po lewej stronie konia, przekłada grzywę na prawą i zaczyna wycierać wiech-

ciami lewy bok od szyji aż ku tyłowi w ten sposób, że jeden wiecheć prowadzi pod włos a drugi po włosie. Po dokładnem wytarciu lewego boku, przechodzi czyszczący na drugą stronę i czyści w ten sposób bok prawy, a w końcu wyciera i nogi. W niektórych stajniach używają do czyszczenia koni tylko zgrzebła, rzadko kiedy posługują się szczotką, co właściwie nie powinno mieć miejsca. Zgrzebło nie jest odpowiedniem narzędziem do czyszczenia konia i służyć tylko powinno do otarcia szczotki z prochu, który się w niej przy czyszczeniu nagromadza. Czesanie konia zgrzebłem robi zwierzę niespokojnem i płochliwem a cóż dopiero wtedy, gdy używa się go do czesania grzbietu, głowy, nóg i w ogóle części nie pokrytych grubszymi warstwami mięśni.

C z y s z c z e n i e s z c z o t k ą. Przy czyszczeniu bierze woźnica szczotkę w lewą, zgrzebło zaś w prawą rękę; przekłada grzywę na prawą stronę i czesze szyję końską od głowy do łopatki a ztąd aż do ogona. W ten sam sposób czyści się konia po prawej stronie, tylko przekłada się szczotkę do prawej a zgrzebło do lewej ręki. Każde miejsce skóry końskiej powinno być kilkakrotnie wyczesane. Pierwsze pociągnięcie szczotką odbywa się za włosem, drugie pod włos, trzecie za włosem a dopiero po czwartem obciera się szczotkę o zgrzebło, aby oddalić proch w niej nagromadzony. Ze zgrzebła oddala się proch w ten sposób, że uderza się niem kilkakrotnie lekko o jaki twardy przedmiot, najlepiej o zwilżoną posadzkę za stanowiskiem końskiem. Po oczyszczeniu szyji i tułowia obraca się konia na stanowisku i ostrożnie czyści się szczotką głowę, unikając obrażania ócz lub sprawienia jakiegokolwiek bolu koniowi, przezco mógłby się stać płochliwym i narowistym. Oczy i nos wyciera się czystą szmatą mokrą, lub wilgotną gąbką. Czuprynę i grzywę myje się czystą wodą lub wodą z mydłem; pozlepiane włosy rozbiera się palcami lub uważnie czesze się grzebieniem, aby włosów nie powyrywać. To samo powtarza się z ogonem. Odbytnice i puzdro należy również obetrzeć mokrą szmatą lub gąbką.

W końcu należy obetrzeć konia płatem sukiennym lub derką, aby włos przygładzić i nadać mu właściwy połysk. Następnie obraca się konia tyłem do żłobu, umywa kopyta, wymiata stanowisko i ścieli się.

Najostrożniej należy się obchodzić z końmi zgrzanymi, tj. takiemi, które spocone wróciły z roboty. Zgrzane konie nie można zaraz wprowadzać do stajni, należy je tak długo przeprowadzać krokiem w podwórzu, aż sierść zupełnie obeschnie i oddech się uspokoi. Jeżeli konieczność wymaga wprowadzenia konia do stajni, to należy go najsamprzód wytrzeć wiechciami do sucha lub przynajmiej nakryć derką. Pod nakryciem ulatnia się powoli pot z pomiędzy włosów, czyli skóra nie oziębia się tak prędko i zwierzę nie tak łatwo podlega zaziębieniu. Bardzo szkodliwem jest dla zdrowia mycie lub zlewanie zimną wodą zgrzanego konia, co niestety stało się poniekąd zwyczajem ludzi doglądających konie. Zmywanie zimną wodą może być dobrem wtenczas, gdy koń wypoczął i nie jest zgrzany; wzmacnia ono ścięgna i mięśnie. Po zmyciu konia zimną wodą, należy go wytrzeć do sucha wiechciami, a szczególnie wytarcia pęciny, woźnica zaniedbywać nie powinien, tu bowiem przez niedokładne wytarcie i nie obsuszenie skóry, występuje często gruda, której przyczyny częstokroć ani właściciel ani woźnica wytłumaczyć sobie nie może.

P ł a w i e n i e k o n i. Jak dla człowieka kąpiel, tak dla konia pławienie jest najlepszym środkiem oczyszczającym skórę i wzmacniającym cały organizm. Dla koni roboczych jest ono często podczas lata jedynym środkiem czyszczenia. Jeżeli pławienie ma się przyczynić do zdrowego utrzymania konia, to powinno odbywać się w 3—4 godzin po nakarmieniu, to jest w czasie, kiedy trawienie jest już na ukończeniu, w przeciwnym bowiem razie zimna woda, stykająca się z cieplejszą powierzchnią ciała, działa jako bodziec na nerwy obwodowe skóry a wywołując w następstwie ruch robaczkowy jelit, sprawia, że pokarmy niestrawione przechodzą do kiszek, drażnią błony śluzowe i wywołują nieżyty żołądka i kiszek. Najlepszą zatem i najodpowiedniejszą porą do pławienia są godziny ranne i wieczorne. Do pławienia powinno się konie prowadzić wolnym krokiem, zaś we wodzie dłużej nie trzymać nad $^1/_4$ godziny i nie pędzić je przeciw prądowi wody. Po kąpieli należy konia obetrzeć do suchości nakryć derką i parę minut przeprowadzać. W Anglii rozpowszechnionym jest zwyczaj zlewania zimną wodą zmęczonych i znużonych pracą ale nie spoconych koni w celu łatwiejszego oczyszczenia i orzeźwienia ciała. Takie zlewania działają silnie na cały organizm zwierzęcy i nie szkodzą bynajmniej zdrowiu, jeżeli potem wytrze się konia do suchości i dopuści aby na powietrzu woda parowała z powierzchni ciała i oziębiała prędko takowe.

N a k r y w a n i e d e r k ą. Konie powinno się tylko wyjątkowo nakrywać derkami w stajni, to może mieć miejsce w porze zimowej, gdy stajnia jest za zimna lub są w niej przeciągi, albo gdy konie są szlachetne a zanadto delikatne lub strzyżone.

Koń roboczy w stanie zdrowym nie potrzebuje żadnego nakrycia: pod derką bowiem skóra delikatnieje, włos przylega lepiej, staje się gładkim i krótkim, czynność skóry się powiększa, jednem słowem wyglądanie konia się polepsza, ale konie w ten sposób nakrywane, łatwo podlegają zaziębieniu. W skutek zaziębienia powstają rozmaite choroby, przeważnie w porze zimowej, u koni szlachetnych stojących zazwyczaj pod nakryciem w stajni ciepłej, a częstokroć dusznej. Chcąc uniknąć u tych koni zaziębienia, należy je nakrywać i na wolnem powietrzu, gdy takowe przez dłuższy czas w temże pozostawać muszą. W lecie nie potrzebują konie w ogóle żadnego nakrycia; używa się tylko u koni szlachetnych cienkich płóciennych derek w celu zabezpieczenia zwierząt od much, bąków, komarów. i. t. d.

B a n d a ż o w a n i e n ó g. U koni rasowych bywają bardzo często używane bandaże któremi obwijają nogi od pęciny ku górze. Najczęściej właściciel i woźnica nie umieją wytłumaczyć sobie skutku takiego bandażowania i stosują je jedynie przez naśladownictwo podług swojego widzi mi się. Bandaże można używać suche lub wilgotne. Bandaże suche działają jako prosty ucisk na kończynę, nie dopuszczają rozdęcia pochewek ścięgnowych, zaś bandaże wilgotne działają wzmacniająco na ścięgna osłabione długą i cię-

żką pracą. Nadto bandaż wilgotny przez dłuższy czas stosowany, powoduje wessanie wysięków chorobowych nagromadzonych w ścięgnach i przyczynia się niejednokrotnie do zniknięcia lub zmniejszenia opuchlin (öpoi), zgrubień ścięgień itp. Bandaże na nogi mogą być flanelowe, wełniane lub płócienne, najlepsze i najczęściej używane są flanelowe. Długość bandaża powinna wynosić 250 centymetrów a szerokość 12 centymetrów. Bandaż wilgotny zakłada się w następujący sposób: szmatą wilgotną i dobrze wyciśniętą obwija się nogę końską od pęciny aż do kolana na przodzie lub też od pęciny do skoku w tyle, a następnie zakłada się bandaż w ten sposób aby dokładnie i szczelnie przykrywał płat wilgotny pokrywający nogę. Jeszcze lepiej i prędzej działa bandaż jeżeli szmatę wilgotną pokryjemy płótnem woskowem a na to dopiero założymy bandaż flanelowy. Taki bandaż zastępuje okłady rozgrzewające, utrzymuje jednostajną ciepłotę pokrytej części ciała zmiejsza oddechanie skóry i powoduje szybsze wessanie złogów chorobowych. Tego rodzaju bandaż zmienia się wtenczas gdy szmata znajdująca się pod niem zupełnie wyschnie.

S t r z y ż e n i n w ł o s ó w. Stzyżenie włosów może się odnosić do niektórych części ciała, albo moeż dotyczyć całej powierzchni ciała końskiego. Najczęściej obcinają włosy na ogonie, strzygą grzywę lub wystrzygają włosy z tyłu pęciny. Skrócanie włosów w ogonie i strzyżenie grzywy zawisło przeważnie od mody i nie ma żadnego hygienicznego znaczenia. Źrebiętom rocznym obcinają u nas prawie zawsze grzywę i włosy w ogonie wyrażając się, że po obcięciu wyrastają im włosy grubsze i bujniejsze.

Przez ostrzyżenie grzywy i ogona niezanieczyszczają się tak łatwo te części u źrebiąt, które o wiele rzadziej się czyści, aniżeli dorosłe konie. Strzyżenie włosów i w ogóle nóg, ma na celu nadania koniowi więcej rasy i szlachetnego wyglądu, z doświadczenia wiemy bowiem, że konie szlachetne mają zawsze krótkie włosy w pęcinie. Jednakowoż wystrzyganie włosów w pęcinie jest bardzo szkodliwem; natura dała koniowi w tem miejscu włosy dłuższe, aby go chroniły od wszelkich obrażeń, jakie się łatwo przydarzyć mogą czy to latem lub zimą na drogach błotnych, kamienistych pokrytych lodem lub zawianych śniegiem.

Anglik Stewert robił doświadczenia na 500 koniach powozowych i pocztowych i przyszedł do przekonania, że u koni z wystrzyżoną pęciną łatwo powstawała gruda, lub inne choroby skórne na nogach, gdy przeciwnie konie z pęcinami nie wystrzyżonemi nie podlegały tym chorobom. Według zdania niektórych właścicieli i hodowców, konie powinny być strzyżone na całej powierzchni, gdyż takie o wiele łatwiej można wyczyścić, nie tak prędko się pocą, lepiej odżywiają i nie podpadają chorobom skórnym. Co do łatwiejszego wyczyszczenia skóry strzyżonego konia, możnaby powiedzieć, że tylko woźnica na czasie zyskuje i popiera się jego lenistwo. Co do pocenia się, to wprawdzie u konia strzyżonego nie uwidocznia się pot w takiej ilości na powierzchni ciała jak u konia z długim włosem, lecz pocenie jest u obydwóch prawie jednakowe. Pot u konia o włosie krótkim podsecha bardzo szybko i nie objawia się w kształcie płynu lub piany na powierzchni ciała, pot zaś u konia o włosie długim nie podsecha tak szybko i objawia się wilgocią lub pianą. Z przyczyny, iż u konia o włosie krótkim ulatniają się wyziewy skórne bardzo szybko, oziębia się i ciało strzyżonego zwierzęcia prędzej. Nie dziw więc, że koń ostrzyżony z powodu zimna lepiej biegnie, aniżeli koń nieostrzyżony. Natura dała koniowi w zimie włos dłuższy i gęstszy, aby go od zimna zabezpieczył, dlaczegoż więc mamy mu to odbierać, co mu niezbędnie jest potrzebnem. U dobrze odżywionych i dobrze utrzymanych koni rzadko kiedy widzimy choroby skórne, zaś choroby pasożytne przez zarażenie się mogą nastąpić tak u strzyżonych jak i niestrzyżonych koni. Czy strzyżone konie lepiej wyglądają, lepiej się odżywiają i więcej pracować mogą, pouczą nas dopiero przedsięwzięte doświadczenia. W czasie mej służby wojskowej, ostrzyżono w 4 pułku ułanów konie jednego szwadronu, nie zauważałem jednakże lepszego odżywiania i wyglądania u tych zwierząt, mógłbym nawet twierdzić przeciwnie. Koń strzyżony wydaje więcej ciepła z organizmu aniżeli niestrzyżony, pierwszy zatem musi też więcej ciepła wydzielać. Wydzielanie ciepła stoi zaś w ścisłym związku z paszą, nie dziw więc, jeżeli konie strzyżone lepszej i więcej paszy potrzebować będą.

Koń wojskowy dostaje zawsze jednaką porcyę, strzyżenie więc nie może się przyczynić do lepszego wyglądania. Strzyżenie więc całego ciała końskiego mogłoby mieć miejsce u koni, które w porze zimowej, dosyć pożywnej paszy dostają i nie stoją długo bez pracy na dworze. Najmniej odpowiedniem zdaje się być strzyżenie koni dorożkarskich i powozowych, te bowiem niejednokrotnie po kilka godzin stoją w zaprzęgu przed bramą, wyczekując swego pana. Złóżmy i my nasze ciepłe ubranie w porze zimowej i zostańmy czas dłuższy na dworze, a łatwa odpowiedź czy nam się to do zdrowia przyczyni? Całkowite strzyżenie jeżeli ma miejsce, uskutecznia się w późnej jesieni lub na początku zimy, lub też na wiosnę, wtenczas, gdy się konie lenią. Zalecają, aby uniknąć zaziębienia i zwierze się łatwiej przyzwyczaiło, niestrzydz naraz całej powierzchni, lecz uskuteczniać to z przestankami tj. w jednym dniu ostrzydz tylko głowę i szyję po piersi, za kilka dni klatkę piersiową itp. Strzyżone konie powinno się nakrywać derkami, aby się nie zaziębiły. Najmniej niebezpiecznem dla zdrowia jest strzyżenie na wiosnę, ponieważ o tym czasie co raz to łagodniejsze dni następują, jednakże i w czasie dżystych dni wiosennych bardzo łatwo nastąpić może zaziębienie.

U koni, które się pomału lenią, można lenienie przyspieszyć przez nakrywaniekonia ciepłą derką, pilne czyszczenie, podawanie buraków, marchwi, trochę mąki jęczmiennej itp.

W końcu nadmieniam, że chcąc się przekonać, czy koń jest dobrze wyczyszczony lub nie, należy konia dłonią kilka razy uderzyć po powierzchni skóry, skrobać palcami w miejscach takich, które łatwiej zaniedbane być mogą jak n. p. pod czupryną, pod grzywą, w miejscach, gdzie uździenica leży, między nogami, na kolanach itp. Jeżeli przy tem postępowaniu unosi się z konia pył do góry, lub zostaje na palcach to jest oznaką że koń ani dobrze ani starannie wyczyszczony nie został.

Dzieje założenia szkoły weterynaryi we Lwowie.

Podał

Dr. Piotr Seifmann.

(Dokończenie).

Nie zaniedbał też ze swej strony i Wydział krajowy w tym samem prawie czasie, wyjednania stanowczej decyzyi Sejmu, co do oddania do dyspozycyi Rządu, wraz z realnością przeznaczoną na pomieszczenie przyszłej szkoły weterynaryi, i całego funduszu uchwalonego na jej adaptacyą.

Po przychyleniu się Sejmu do przedstawionego mu w tej mierze wniosku, zawartego w sprawozdaniu Wydziału krajowego*), otrzymał Rząd do użytku rzeczonej szkoły, — z warunkiem jednak zwrócenia funduszom krajowym w razie zwinięcia tego zakładu, — realność wielokrotnie już wzmiankowaną, nabytą z funduszów krajowych za 66650 złr. (od której jednak 5 morgów ogrodu zostało odciętych, z przeznaczeniem ich do użytkowania dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego), wraz ze wszystkimi, tak dawniej istniejącymi, jakoteż później przez Wydział krajowy wzniesionymi budynkami, a które ostatnie, łącznie z wyżej wzmiankowaną kwotą (10870 złr. 48½ ct., odstąpioną również do dyspozycyi Rządu) pociągnęły za sobą wydatek 45200 złr. Razem więc ofiarował kraj na założenie we Lwowie szkoły weterynaryi, niezależnie od rocznej subwencyi 2000 złr. na jej utrzymanie, sumę 111850 złr.**)

Ponieważ zaś i gmina miasta Lwowa udzieliła ze swej strony jednorazowo 2000 złr., przeto wynosi ogólna kwota dostarczona przez władze autonomiczne, włączając i wartość odstąpionej Rządowi nieruchomości, ogółem 113850 złr.

O ile z dopięciem wskazanych rezultatów Wydział krajowy przyjmuje rolę więcej bierną, wyczekującą, o tyle wzmaga się odtąd działalność Rządu, celem rychłego urzeczywistnienia wieloletnich oczekiwań kraju. Namiestnictwo, wygotowawszy plany i kosztorysy adaptacyi, oraz wewnętrzego urządzenia budynków stosownie do uznanych obecnie potrzeb nowego zakładu, przesyła je***) do zatwierdzenia Ministerstwa. Gdy zaś następnie pod dniem 27 grudnia 1880 r. wyjednaną została Sankcya, mocą której wspaniałomyślność Najmiłościwszego Monarchy obdarzyła Galicyę tak upragnionym przez kraj zakładem naukowym, pod nazwą Szkoły weterynaryi i kucia koni w połączeniu z zakładem leczniczym dla zwierząt, wydane zostały niebawem rozporządzenia dążące do wprowadzenia w życie tego ostatecznie zatwierdzonego zakładu, już z początkiem następującego 188½ roku szkolnego.

Odnosi się tu przedewszystkiem reskrypt****) wystosowany do Namiestnictwa, po porozumieniu się z Ministerstwem wyznań i oświecenia, przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, które, przy zakomunikowaniu odpisu planu studiów dla szkoły weterynaryi, oraz etatu osób i płac oznaczonych dla zakładu tutejszego, przesyła zarazem zatwierdzone plany i kosztorysy robót adaptacyjnych, ze wskazaniem niektórych modyfikacyj uznanych za potrzebne, z upoważnieniem zarazem, aby dozór techniczny robót, do rozpoczęcia których żadna już nie zachodzi przeszkoda, powierzony był inżynierowi Namiestnictwa, Rziżekowi, któremu też za projekta planów wypracowane starannie i ze znajomością rzeczy, uznanie wyraża.

Z tego reskryptu okazuje się nadto:

— Że celem dokończenia adaptacyi zabudowań w odstąpionej realności, której objęcie na użytek szkoły Namiestnictwu poruczono, oraz inne wydatki przy założeniu szkoły potrzebne, wyznaczoną została, oprócz kwoty 10870 odstąpionej przez Wydział krajowy i 2000 złr. udzielonych przez gminę miasta Lwowa, suma ze skarbu Państwa w ilości 38876; łącznie więc suma 51746 złr., w której się już mieści 4300 złr. na nabycie mebli i sprzętów potrzebnych dla pracowni, apteki i t. p., oraz kwota 15000 złr. na zaopatrzenie wszystkich pracowni, muzeów i zbiorów w dzieła naukowe, w narzędzia, przyrządy i w ogóle środki do naukowego użytku służyć mające.

Że pod względem wykładów i porządku odbywania egzaminów rocznych oraz ścisłych, przy podaniu podziału przedmiotów na pojedyncze katedry, zalecano przyjąć za podstawę zatwierdzony dla studyów weterynaryi plan nauki, z nadmienieniem, że nauki tak w szkole weterynaryi, jakoteż w szkole kucia koni, odbywać się będą w języku polskim, i że dyplomy oraz świadectwa uzdolnienia, przez lwowską szkołę weterynaryi wystawione, co do praw przez nie nabywanych, są równe z takimiż dyplomami i świadectwami Instytutu weterynaryjnego wiedeńskiego.

— Że nowo kreowana szkoła, której zarząd poruczony być ma zanominowanemu do tych obowiązków profesorowi, podlegać winna Ministerstwu oświecenia, które dyrektora i profesorów na wniosek grona nauczycielskiego przedstawia do nominacyi Najjaśniejszemu Panu; samo zaś mianuje adjunktów i asystentów, pozostawiając nominacye innych urzędników oraz służących miejscowemu Namiestnictwu. — Nareszcie:

— Że celem zapewnienia, już w czasie robót adaptacyjnych, mianowicie przy wewnętrznem urządzeniu lokalności przeznaczonych na cele naukowe, współdziału doradcy fachowego, Namiestnictwo upoważnione zostało do wejścia bezwłocznie w układy z zaproponowanym na posadę dyrektora szkoły, z tem nadmienieniem, że jednem z najpierwszych zadań nowo zamianowanego dyrektora ma być wypracowanie dla zakładu regulaminu, który w granicach wskazanych zasad, obejmować winien wszelkie prawidła tyczące się wykładu przedmiotów naukowych i administracyi, a który do zatwierdzenia w drodze właściwej przedstawiony być ma.

Dnia 15 września 1881 roku Najjaśniejszy Pan raczył zamianować dyrektora i dwóch profesorów zwyczajnych dla

*) Pod datą 25 lipca 1879 L. 26459.

**) Alegat A. do wzmiankowanego sprawozdania Wydź. kraj. z dnia 25 lipca 1879 r. L. 26459.

***) Pod dniem 11 czerwca 1880 r. L. 4149.

****) Z dnia 21 czerwca 1881 r. L. 8246.

nowokreowanej szkoły, a Ministerstwo wyznań i oświecenia*) przysyłając wygotowane dla nich nominacye, i informując przytem pod względem porządku obsadzenia dalszych posad, oraz powołania docentów do wykładu przedmiotów przyrodniczych, porucza Namiestnictwu poczynienie potrzebnych zarządzeń w celu, aby szkoła już z początkiem roku szkolnego 188½ weszła w życie, z przypomnieniem, że pierwszym obowiązkiem dyrektora ma być opracowanie i przedstawienie do zatwierdzenia regulaminu dla nowoutworzonego zakładu.

Dzięki zatem wytrwałym, wieloletnim staraniom Reprezentacyj krajowych, — dzięki trosce zwierzchniczych administracyjnych Władz, — dzięki gorliwości o dobro kraju niektórych, w części wymienionych wyżej osobistości, cieszy się Galicya już od lat 5ciu posiadaniem szkoły — jedynej, w której młodzież polska kształcić się może w umiejętności weterynaryi w języku ojczystym. Udało się bowiem dyrekcyi, przy chętnym a gorliwym współudziale profesorów fachowych, jednocześnie z dyrektorem zamianowanych, przywieść po skutku otwarcie szkoły na czas oznaczony, pomimo, że nawet roboty około przysposobienia budynków nie były wówczas jeszcze ukończone, i pomimo, że dopiero po nadejściu nominacyi, można było przystąpić do zaopatrywania zakładu w sprzęty, przybory i środki naukowe, bez których rozpoczęcie pierwszych wykładów byłoby niemożebne.

*) Reskrypt z dnia 22 września 1881. L. 14428.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału lwowskiego.

Spółka mleczarska, której zawiązanie było przedmiotem rozpraw na posiedzeniu członków Oddziału d. 20. czerwca b. r. przychodzi do skutku. Po dłuższej dyskusyi i rozpatrzeniu się w projekcie statutu, wypracowanym przez dra. Juliusza Aua, profesora z Dublan, postanowiono utworzyć taką spółkę, do której należeć mają i słusznie, tylko sami producenci mleka. Udziały wynosić mają 100 zł. za każde 10 krów. Zaraz na posiedzeniu na wniosek pana Brayera Jana przystąpiono do podpisywania i zebrano 41 udziałów. Do Komitetu urządzającego wybrano pp. J. Brayera, jako przewodniczącego, jego zastępcą K. Pańkowskiego. Członkami Komitetu są pp. Bolesław Śmiałowski, dr. Au, Wierzchlejski i W. Bischof. Sekretarzem inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Wpisy trwać mają do 1. października b. r.

Z wielkiem zadowoleniem ogłaszamy ten wynik posiedzenia, bo mamy uzasadnioną nadzieję, że spółka taka, jeżeli nie staną na przeszkodzie jakieś nieprzewidziane zawady, przyniesie istotną korzyść producentom mleka, a dla mieszkańców Lwowa będzie dobrodziejstwem, pomimo bowiem licznych mleczarni zawsze jeszcze bardzo trudno o dobre mleko, gdy śmietanka — cudownym sposobem mnoży się i zawsze jest do nabycia — ale jaka!

OKÓLNIK

Oddziału stanisławowskiego, rozesłany do wszystkich Oddziałów w sprawie krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

Rozesłane po całym kraju odezwy Komitetu Towarzystwa gosp. galic. wraz z projektem statutu „Krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej", dostatecznie zapoznały wszystkich z doniosłym celem tej Instytucyi na samopomocy opartej, a na całym obszarze ziem polskich sympatycznie przyjętej.

Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze potrafi ocenić ważność zadania tego, i że wszyscy o dobro kraju dbali obywatele, a w szczególności ziemianie zespolą się w tej Instytucyi i w miarę możności z udziałami pospieszą.

Gdy jednakże do rozpoczęcia działania potrzeba co najmniej 100.000 zł. czyli 500 udziałów po 200 zł. każdy, a zebranie ilości tak znacznej w sposób zwykły t. j. przez rozpisanie subskrypcyi nie da się rychło uskutecznić — czego dowodem najlepszym, że dotąd zebrano tylko 34 udziałów — przeto postanowiło Walne Zebranie Oddziału stanisławowskiego (z którego inicyatywy myśl ta powstała) uchwałą na dniu 27. maja br. zapadłą co następuje:

„W celu przyspieszenia zawiązania Towarzystwa — i idąc w pomoc usiłowaniom Komitetu, odnieść się do wszystkich Oddziałów bratnich z uprzejmą prośbą i propozycyą:

1) Aby po Oddziałach zwołane zostały umyślne „ad hoc" nadzwyczajne Zgromadzenia, celem omówienia potrzeby, celu, dążeń i środków działania tego Towarzystwa — (ku czemu motywowaną introdukcyę załączamy), tudzież dla udzielenia członkom wszelkich potrzebnych informacyi na podstawie statutu i odezwy Komitetu;

2) Aby na temże Zgromadzeniu podzielono cały obręb Oddziału na mniejsze okręgi, przeznaczając dla każdego z nich specyalnego delegata, któryby objechał wszystkich zamożniejszych ziemian i zajął się zbieraniem subskrypcyi — a to w myśl Art. 7. alinea *a* Statutu — według którego wstępujący wpłaca albo cały udział naraz, lub też jego połowę, wreszcie:

3) upraszać należy pp. delegatów, aby listy subskrypcyjne wraz z zebranemi kwotami przesłać raczyli za pośrednictwem Oddziałów jak najrychlej do Banku krajowego, który upoważniony będąc do zbierania subskrypcyi, złożone zaliczki lub udziały od dnia wejścia ich oprocentuje i za pośrednictwem Komitetu w „Rolniku" ogłasza.

Tylko w ten sposób da się przyspieszyć — zdaniem naszem — zawiązanie Towarzystwa wobec grozy położenia naszego tyle upragnionego i potrzebnego!

Prosimy więc Szanowne Rady bratnich Oddziałów o spieszne a energiczne zajęcie się tą sprawą, nie tylko ekonomicznego ale i narodowego znaczenia — do

której tem rychlej przystąpić należy, im z coraz większą zaciekłością wrogowie nad zniszczeniem naszem pracują.

Działajmy więc — i działajmy spiesznie, aby nas nie zaskoczyło fatalne: „Za późno!“.

Z Rady stanisławowskiego, bohorodczańskiego i nadwórniańskiego Oddziału gal. Towarzystwa gosp.

Sekretarz: *K. Ożegalski.*

Przewodniczący: *Z. Jaroszyński.*

Do tegoż Okólnika dołączył Oddział następujący załącznik:

Przed ośmiu już laty przewodniczący stanisławowskiego Oddziału pan Zygmunt Jaroszyński po raz pierwszy podjął myśl, zasilenia niedoludnych stron wschodniej Galicyi, traconą rok rocznie ludnością krajową, ubywającą przez emigracyę do Ameryki. Już wtedy silnie uczuwać się dawał w niektórych miejscowościach wschodniej Galicyi brak rąk do pracy, uniemożliwiający nie tylko wprowadzenie dla kraju tak tu potrzebnego przemysłu fabrycznego, ale utrudniający nawet w wysokim stopniu produkcyę rolną jedyną, na której byt kraju się opiera. Myśl ta zatem, zaradzająca z jednej strony klęsce emigracyi, fatalnej tak dla jednostek niegodziwą spekulacyą złudzonych, jak i dla kraju pozbywającego się kapitału w pracowitej ludności i w jej imieniu, została przez Oddział stanisławowski najpierw popartą i wnioskiem tegoż Oddziału przedstawioną przez jej inicyatora na Ogólnem Zebraniu naszego Towarzystwa, które również myśl tę akceptowało i swoją uchwałą dalszy jej rozwój zapewniło. Nie będziemy tu już wspominać wszystkich faz, przez jakie wniosek ów, zdążający do zaradzenia złemu przechodził, napotykając na rozliczne trudności w jego wykonaniu. Wśród tego czasu jednak przesilenie rolnicze od dawna się przygotowujące, doszło do rozmiarów tak poważnych, że zastanawiać się zaczęto nie już tylko nad potrzebą rozwijania przemysłu fabrycznego i zaradzeniu osłabiającej kraj emigracyi, ale okazała się potrzeba nie cierpiąca zwłoki zażegnania klęski powszechnego bankructwa rolników. Produkcya rolnicza nie wsparta, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, dostateczną ilością pracowników, nieutrzymana umiejętnym rozdziałem pracy pomiędzy mniejszych dzierżawców i rolników, nie mogąc wytrzymać konkurencyi z dowozem zaeuropejskiego pochodzenia, upada coraz więcej. Większa posiadłość odłużona powyżej połowy swej wartości, nie mogąc sprzedażą części dla braku nabywcy utrzymać się w równowadze, jest bliską zupełnej zagłady. Mniejsze posiadłości we wschodnich powiatach, również osłabione otwarciem dla nich niezdrowego kredytu Banku włościańskiego, nieznajdują dla braku ludności nabywcy i pod sekwestracyą upadają. Stan dzierżawców większych zdawna już malejący, obecnie prawie zupełnie istnieć przestał, z powodu strat, jakim ta klasa rolników ulegała. Mali dzierżawcy na wzór fermerów, zaledwie w zachodniej Galicyi gdzieniegdzie powstawać zaczynają, gdy tymczasem do wschodnich części, gdzieby ich najbardziej potrzeba, przystępu nie mają. Wśród takiego więc obecnego stanu rzeczy, pierwotna myśl przez nasz Oddział promowana, znalazła wreszcie zastosowanie i załatwienie w zawiązującem się w tej chwili Krajowem Towarzystwie Ochrony Własności Ziemskiej.

Wiadomości z szkół rolniczych w DUBLANACH.

Główny egzamin ustny w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach odbędzie się w pierwszych dniach lipca. Egzamin z nauk zasadniczych odbędzie się w dniach od 9-go do 15-go lipca. Wpisy na nowy rok szkolny rozpoczną się 23. września, wykłady 1. października.

Uczniów, którzy uczęszczali na wykłady w ciągu r. 1885/86 było 70.

Wszystkie szczegóły odnoszące się do warunków przyjęcia, pomieszczenia, stypendyów i tp. udziela na zapytanie Dyrekcya.

W niższej szkole rolniczej w Dublanach teoretyczne wykłady zakończono 30. kwietnia, egzamin odbył się 1. maja, na nowym roku szkolnym wykłady teoretyczne rozpoczną się 1. października; w międzyczasie uczniowie używani są do wykonywania prac przy gospodarstwie i tylko w godzinach od 5 do $6^1/_2$ z rana trwa szkolna nauka. Uczniów było w bieżącym roku 35. Podania o przyjęcie na nowy kurs wnosić należy do Dyrekcyi szkoły najdalej do 1. lipca; dotąd jest 22 podań, a miejsc wolnych będzie tylko 13. Warunki przyjęcia: ukończenie 16 roku życia, ukończenie nauki w szkole ludowej, dobre rozwinięcie ciała; nadto poddaje się kandydatów egzaminowi wstępnemu, czy rzeczywiście dobrze umieją pisać, czytać i rachować.

Oferty nasion do upraw wiosennych

ze strony członków Towarzystwa gosp.

Żyto świętojańskie na nasienie jest do nabycia u p. Bolesława Śmiałowskiego w Stojańcach, poczta Sądowa Wisznia.

Wiadomości literackie.

Podręcznik hodowli nasion gospodarskich na podstawie teoretycznej i praktycznej. Opracował **Dr. Józef Olesków.** Lwów 1885.

Nieraz już podnosiliśmy, że rokrocznie wielkie sumy wychodzą z kraju niepowrotnie na nasiona, które bardzo dobrze moglibyśmy sami produkować, spotykał zaś nas zarzut, że chcąc produkować nasiona trzeba wiedzieć, jak się je produkuje. Zarzut ten z wielu względów bezpodstawny, bo jużci gospodarze, jeżeli tylko chcą się zająć szczerze, mogą bardzo wiele nasion roślin gospodarskich w doskonałym gatunku produkować; to samo możnaby powiedzieć o ogrodnikach, gdybyśmy mieli więcej wykształconych ogro-

dników, ale niestety, to nasza najsłabsza strona. Ogrodnicy są po większej części ludzie niewykształceni i jeżeli co umieją (z reguły nie wiele), to nauczyli się od starszych, również tylko praktyką długoletnią i jednostronną wyuczonych ogrodników. Chęci jednak nie brak, bo gdzie szczególnie Pani zajmuje się ogrodem i poucza na podstawie dobrych książek ogrodnika, tam i ogród lepiej wygląda i niejedne nasiona produkują się w domu. Produkcya to jednak nieznaczna i ograniczona do podrzędnych roślin, gdy właściwie ogrodnik mógłby się zająć produkcyą nie tylko nasion kwiatów i niektórych jarzyn, ale mógłby mieć pod sobą produkcyę na większą skalę, nawet produkcyą nasion tych roślin gospodarskich, które wymagają większych i szczegółowych starań. Byłoby to wyręczenie gospodarza, zajmującego się głównie produkcyą ziemiopłodów, z nasion uwzględniając np. tylko pewne zboża lub strączkowe. Tu jednak, w braku gotowych ludzi, ogrodnika trzeba pouczyć dokładnie, co jak dotąd nie było łatwem, gdyż książki traktujące o produkcyi nasion w obcych językach, są u nas tak dobrze jak nieznane, a niejedna zresztą nie wiele warta dla początkującego albo nawet jest całkiem dlań bez wartości, pomijając liczne drobnostki pozorne, a przecież bardzo ważne, znane doskonale tam, gdzie ogrodnik, w ogóle producent nasion gospodarskich, bezwiednie się z niemi zapoznał w ciągu nauki, jaką gdzieś przebywał. U nas wszystkiego uczyć potrzeba, ale gdy tradycyi praktyki dobrej nie ma, można to robić tylko na podstawie książki, której niestety dotąd nie mieliśmy ani dobrej, ani złej, bo chociaż książki ogrodnicze i rolnicze wychodziły, produkcya nasion była albo pomijaną albo tak lekko traktowaną, że z owych dzieł często nawet bardzo zresztą dobrych, bardzo tylko mało można się było nauczyć. Brakowało nam specyalnego podręcznika. Brakowi temu zaradziło pojawienie się Podręcznika hodowli nasion gospodarskich pana dra. Oleskowa.

Chociaż o osobie autora nie powinno się nic pisać, ale nie możemy się powstrzymać od krótkiej przynajmniej wzmianki, że pan O., skończywszy uniwersytet lwowski, w którym się oddawał przeważnie studyom botanicznym i osiągnąwszy godność doktora filozofii, nie pracował dalej w kierunku teoretycznym, ale wziął się do zastosowania w praktyce tego, co zdobył usilną nauką. Korzystając z konkursu rozpisanego przez Towarzystwo gosp. galicyjskie podał się o stypendyum ogrodnicze, otrzymał go i przebył rok rzeczywistej praktyki w Niemczech, gdzie studyował hodowlę nasion w pierwszych zakładach tamtejszych, badając też stosunki handlowe, do czego miał sposobność. Otóż tak doskonale przygotowany, napisał wzmiankowany Podręcznik.

Książka pana O. rozpada na dwie części: ogólną i specyalną.

W pierwszej części, ogólnej, autor zaznaczywszy ważność dobrego nasienia i wpływ tegoż na ilość i jakość przyszłych plonów, objaśnia, jak się przetwarzają rośliny dzikie w rośliny uprawiane i jak się tworzą nowe rasy. Dalej przeszedłszy sposoby ocenienia wartości nasienia, obznajamia czytelnika z niesumiennemi praktykami wielu handlarzy niemieckich (szereg str. 25—31 i str. 37). Bardzo ważnym w tej części jest rozdział, zatytułowany „Ogólne warunki hodowli nasion roślin pastewnych i warzywnych“, rozbierane tu są bowiem warunki, jakie muszą być zachowane przy tejże produkcyi i to z wielką dokładnością.

Specyalna część obejmuje opis hodowli poszczególnych roślin warzywnych i gospodarskich w celu produkcyi nasienia, mianowicie: 1) Warzywa i odmiany warzyw do karmienia bydła używane, jako to: kapusta głowiasta i włoska, kalarepa, jarmuż, kapusta różana (zwana u nas pospolicie brukselką), kapusta krowia, kalafiory, brukiew, rzepa, rzodkiew, rzodkiewka, marchew, pietruszka, selery, sałaty, ogórki, szpinak, cebula, p r, fasole, bób, groch, buraki. — 2) Rośliny służące do tworzenia sztucznych łąk (stosowniej byłoby może nazwać rośliny pastewne) jako to: lucerna, koniczyna czerwona i szwedzka (brakuje konicz biały!) esparceta, seradella, szporek, wreszcie trawy pastewne. W tej drugiej części zwrócił autor uwagę słusznie na drobiazgowe opisywanie różnych robót, i co zazwyczaj w podręcznikach bywa pobieżnie traktowane.

W ogóle możemy polecić naszym ziemianom omawianą książeczkę, która chociaż bardzo tania, bo tylko 75 centów kosztuje, obejmuje jednak tyle wskazówek i tak dobrych, że już nie możemy się uniewinniać z zaniedbania krajowej produkcyi nasion brakiem Podręcznika.

W. T.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Subskrypcya na medal ks. Adama Sapiehy. Kancelarya gal. Towarzystwa gosp. przyjmuje subskrypcyę na tenże medal, wybity z uchwały Rady Ogólnej. Cena egzemplarza bronzowego (bez przesyłki) 2 zł. w. a. Pieniądze nadsyłać należy za przekazem pod adresem Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Słodka konserwa paszna (Sweet ensilage). Podczas ogólnego Zgromadzenia centralnego Towarzystwa rolniczego prowincyi saskiej w Salzwedel, przy 4 punkcie rozpraw „Teorya słodkiego konserwowania karmy“ zabrał głos prof. dr. Maerker z Halle nad Saalą i nadmienił, że dołowanie, przyczem powstają różnorakie kiszonki, nie daje wprawdzie karmy szkodliwej, ale że przytem jest zawsze strata, największa gdy pasza już nadpsuta użytą zostaje do zakiszania; przytem przemieniają się związki białkowate do 50% w amidy, będące bez wartości pożywnej, zaś związki rozpuszczalne bezazotne, cukier i skrobia przechodzą prawie całkowicie w kwas masłowy, mlekowy i octowy. W ogóle przy zwykłych kiszeniach pasz zielonych strata na suchej substancyi ma dochodzić 30 do 40%, spowodowana zaś bywa niezawodnie skutkiem tworzenia się kwasu masłowego i octowego, z których ostatni bynajmiej nie przyczynia się do

wydobrzenia karmy. Żeby zapobiegnąć tworzeniu się rzeczonych kwasów, zastosowuje John Fry (wynalazca konserwy na słodko) szybkie rozgrzanie złożonej karmy do 50 i 60°C przez ugniatanie, poczem karma chociaż nie pozostaje istotnie bez kwasu, ale owszem zawiera znaczne nawet ilości kwasu mlekowego, trzyma się dobrze dłuższy czas i nie traci na wartości pożywnej. Szczególnie korzystną jest metoda Fry przy konserwie kukurudzy i łubinu; ten ostatni traci swój charakter niebezpieczny, bo nie wytwarza wtedy choroby, zwanej lupinosis, tak szkodliwej szczególnie dla owiec.

Centryfugi nieeksplodujące. Z notatki w numerze 25 Rolnika str. 202 możnaby sądzić, że wszystkie centryfugi są w użyciu niebezpieczne, a tylko separator pana De Laval daje gwarancyę bezpieczeństwa, tymczasem stosuje się to tylko do centryfug duńskiej firmy Burmeister & Wain, które istotnie mają konstrukcyę, nie zabezpieczającą dostatecznie przed nieszczęśliwymi wypadkami. Zupełnie bezpiecznie można używać też centryfugi Lefeldta, które w tym kierunku wypróbowane i zbadane przez dra Fleischmana, zalecone są przez niego do powszechnego użytku. O ile ludzkie obliczenia mogą zabezpieczyć przed jakimś wypadkiem, o tyle można o centryfugach Lefeldt'a powiedzieć, że eksplodować nie mogą, a że nie były na hygienicznej wystawie w Berlinie to z prostej przyczyny, bo nie były zgłoszone, w razie zaś zgłoszenia się, nicby nie stało na przeszkodzie do ich przyjęcia na rzeczoną wystawę. Z tego wynika że tak separator Lavala jak centryfugi Lefeldt'a można używać zarówno bez obawy przypadków, wynikających z eksplozyi, które w obu tych machinach należy do niemożliwości.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem J. Mittiga.